

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednim kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5. Dziś: Marcina Bisk. Piątek: 5 Braci Męczenników. Sobota: Dydaka Wyzn. Niedziela: Opieki N. M. P. Stanisł. K.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcane tylko wieczorem.

ROK SZEŚCZDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-jej rano do 8-jej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-jej rano do 1-jej w południe.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 13.
Zachód " " " 4 " 15.
Długość dnia godzin 9 " 2.
Ubyło " " " 7 " 41.

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 43 r.
Zachód " " " 6 " 20 w
Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 9
Dziś o godzinie 4-jej rano ciepła 6° R

CENA OGŁOSZEŃ

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop. Zwyczajne i małe ogłoszenia numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, ulica Senatorska nr 18. Poniedziałek: Leopolda Wyzn. Wtorek: Edmunda Biskupa. Środa: Salomei Fanny. Czwartek: Maksyma Bisk.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 111.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Spitosława; jutro Nomoława.
Nabożeństwa: W kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej o godz. 10-jej rano wotywa ku czci św. Marcina; w kościele archikatedralnym św. Jana o godz. 9-jej rano wotywa, zaś w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście całodzienne nabożeństwo odpustowe ku czci N. Sakramentu.
Zgromadzenia: Kwartalna sesja zgromadzenia szweców. (Sala magistratu—godz. 5 po południu.)
Wystawy: Wystawa Tow. sztuk pięknych, Krak. Przedm. nr. 15 (od godz. 10-jej rano do 6-jej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulca. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-jej rano do 6-jej wieczorem.)
Deklamacje: Wieczór recytacyjny p. Stanisława Konopki: „Mazepa” (3-ci, 4-ty i 5-ty akt) i „Marja Stuart” (4-ty akt). (Sala Resursy obywatelskiej—godz. 8 wieczorem.)
Teatry: Wielki: dziś „Fra Diavolo”; jutro „Hrabia Essex”; — Rozmaitości: dziś „Czyja wina?” i „Oj młody, młody!”; jutro „Przez zazdrość” i „Potrzebne grzeszki”; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Rozyna i Marjetta”; jutro „Rozyna i Marjetta”. (Godz. 7½ wieczorem.)
Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-jej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Począwszy od pojutra, naczelnik wojskowy do poboru rekrutów przyjmować będzie interesantów w kancelarji na Pradze codziennie od 10-jej do 11-jej przed południem, w innym zaś czasie, stosownie do ogłoszenia, żadnych prośb, tak piśmiennych jak i ustnych przyjmować nie będzie, wejście zaś do kancelarji po za oznaczoną godziną dla wszystkich osób zostaje zamknięte. Wejście na punkt zborny

popisowym, ich rodzinom i znajomym dozwala się tylko od 9-jej rano do 2-jej po południu. W ogłoszeniu zamieszczonym w rozkazie policyjnym znajduje się nadto ostrzeżenie, aby popisowi nie zawierali żadnym faktorem oraz innym osobom do nich przybywającym, a nawet krewnym i znajomym, proponującym im uwolnienie od służby wojskowej, pozostawienie na służbie w wojsku konsystującym w Królestwie Polskim, wybór pułków i t. p.

— Donosiliśmy już, iż rezerwoar w ogrodzie Saskim został wykończony i przez inżyniera nowych wodociągów wypróbowany, a ponieważ próba wypadła pomyślnie, przeto został dzisiaj oddany zarządowi starych wodociągów i rozpocznie zapewne w tych dniach funkcjonować. Pomalowanie olejną farbą budynku z zewnątrz nastąpi dopiero na wiosnę.

— Wczoraj wieczorem puszczono w ruch po raz pierwszy znajdujące się na stacji pomp na ulicy Czerniakowskiej obie maszyny równocześnie; do tego czasu funkcjonowały one pojedynczo naprzemiennie. Każda maszyna może dostarczyć filtrom dziennie 600,000 do 800,000 stóp sześciennych wody. Podług kontraktu, przedsiębiorca zobowiązał się pompować dziennie tylko 600,000 st. sz.

— Osobom wyjeżdżającym w tych czasach kolejami żelaznymi przypominamy, iż z d. 13-ym b. m., to jest od soboty, na tutejszych kolejach żelaznych wprowadzonym zostaje zimowy rozkład biegu pociągów.

— W dniu jutrzejszym przypada w izbie sądowej termin sprawy o odszkodowanie, wytoczonej pp. Kazimierzowi Korzonowi i v. Mesterowi przez zarząd kasy zaliczkowej przy ulicy Wareckiej. Akcja lombardu wynosi 27,543 rs. 60 kop. Summa ta stanowi wartość zastawów, skradzionych w r. z. przez b. woźnego i pomocnika konserwatora lombardu, Jana Baśkiewicza. Przypominamy, że sąd okręgowy pretensję kasy zaliczkowej oddalił.

— Proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, iż wiadomość podana w jednym z pism o mianowaniu interna w szpitalu na Pradze okazała się przedwczesną, gdyż jakkolwiek zaprojektowano z inicjatywy p. Wautera, inspektora szpitali, utworzenie tej posady, dotychczas jednak rzecz ta stanowczo zdecydowaną nie została.

— JW. Główny naczelnik kraju, generał adjutant Burko, wyjechał w dniu wczorajszym koleją warszawsko-wiedeńską do Łodzi na uroczystość otwarcia w tem mieście gimnazjum.

— Z literatury.
* W tych dniach wyszła z druku w osobnej odbitce powieść Wołodego Skiby p. t. „Na paryskim bruku”.

Powieść ta stanowi trzeci tom „Biblioteki Wieku”.
* Poszyt czwarty tomu IV-go „Encyklopedji wychowawczej opuścił prasę i obejmuje następujące artykuły: „Filozofja i wykształcenie filozoficzne” przez H. Struvego (dokończenie); „Finlandja” przez St. P.; „Fizjologja” przez F. N.; oraz „Fizyka” przez Stanisława Kramsztyka (dokończenie).

* W wiadomości podanej we wczorajszym popołudniowym Kurjerze o przekładzie na język polski dzieła prof. Mantegazza zaszła pomyłka co do nazwy dzieła.

Zamiast „Fizjologja miłości” nazwane ono zostało „Filozofja miłości”.

— Z teatru i muzyki.
* Bywają autorowie i kompozytorowie, którzy zapewne niekiedy ztorzezą, jeżeli im się coś bardzo dobrego napisać uda.

Cokolwiekby później stworzyli, choćby w tem były rzeczy godne uznania, zawsze usłyszeć muszą: „oh! to nie tamto! — już on sobie więcej nie dorównał”

Do takich kompozytorów należy Audran. Napisał „Pierścień rodzinny” — perełkę — a potem jeszcze niejedną rzecz ładniutką, ale nie może sobie

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez Adama Krechowickiego.

(Dalszy ciąg.)

W niemniejszym może niepokoju oczekiwała tego momentu i pani starościna Kościerzńska. Nie wiedziała ona, przybывая do Krakowa, że tam Stanisława zastanie, a otrzymawszy list od niego, już nie mogła wyjechać i odmówić widzenia się z nim, w słusznej obawie, by Stadnicki tem uniknieniem jeszcze bardziej rozdrażniony, nowego ekscesu się nie dopuścił.

Postanowiła tedy przyjąć Stanisława i rozmówić się z nim stanowczo, ale jaką ta rozmowa być miała? co on jej powie? a co mu ona odpowiadać będzie?... Godzina tej rozmowy coraz bardziej się zbliżała a pani starościna, szodząc szybko po klasztornej celi, starała się modlitwą uspokoić gwałtowne wzburzenie i przybrać przynajmniej pozór powagi i spokoju.

I przypomniały się jej nagle owe wyrazy, któremi przed laty pożegnał ją Stanisław, gdy do obozu szedł:

— Nie byłoby już na świecie zbrodni, którejbyś nie popełnił, gdybyś mi serce rozdarła!

Słowa te, zanim z latami uspokojenie przyszło, słyszała nieraz Hanna w sumieniu swoim, one ją nieraz budziły ze snu a na jawie kazaly stawać w obronie Stanisława, ilekroć słyszała czynione mu zarzuty.

— Kto wie? — powtórzyło jej nieraz w ciszy nocnej

sumienie—kto wie? gdybym go była nie odrzuciła od siebie a pozostała mu wierną w miłości, możeby zapalczywość jego ulagodzona, obróciła się była na pożytek ludziom i Rzeczypospolitej? Kto wie, czy nie jam winna, że żywot jego poszedł na marne?...

A jednak, czyż inaczej mogła uczynić Hanna, jak uczyniła? Zagrożona napaścią Stadnickiego, gdy jej ciągle donoszono, jako pan łańcuchki zamierza siłą do Tyczyna wtargnąć i ją porwać, udała się pod opiekę krewnych swoich panów Kostków, którzy jako ludzie poważni a wielkiego znaczenia, zasłonić ją mogli przed wszelkiem niebezpieczeństwem. Właśnie gdy Stanisław udał się na wyprawę pskowską, do Tyczyna przybył imp. Krzysztof Kostka, starosta kościerzński, a dowiedziawszy się o całym zajściu z p. Stadnickim, ją przedstawił Hannie, jak srogię nieszczęścia grozić jej mogły z człowiekiem tak niepowsściągliwym i niemal szalonym. Pani Korniktowa dodawała tu także swoje perswazje bardzo usilne, powtarzając ciągle, jako p. Stadnicki heretykiem zaciętym był i gwałtownikiem, który na wszystko ważył się g-tów, ile że żadnej nie uznaje świętości. To samo mówili i inni, przytaczając różne dowody jego kacerskiej zatwardziałości i niepomiarowanej swawoli. Wreszcie z pod Pskowa, niektórzy ranni żołnierze, wracając, przynosili niezbyt pomysłne wieści, jako już Stadnicki przeciw hetmanonowi się buntował a w obozie z ekscesów swych słynął.

Broniła się jeszcze czas jakiś Hanna przeciw tym radom, które jej Stadnickiego unikać kazaly, ale już sama czuła dobrze, że wszyscy, którzy jej o nim złe przynosili wieści a związku z nim odradzali, mówili słusznie, że jeśli jeno przyszłość swą i spokój salwować chce, winna co rychlej oddalić od siebie wspomnienia dawne i jeszcze przed powrotem Stanisława

postawić między nim a sobą nieprzepartą zaporę. Pociągał on ją ku sobie silnym urokiem wspomnień, młodością swą i urodą; Hanna czuła, że gdyby w tym momencie zjawił się przed nią, a popatrzyłby swymi iskrzącymi oczyma, przemówił głosem, który umiał być czasem dziwnie serdecznym a tem więcej przejmował, że zwykle brzmiał całe inaczej, to nie miałaby już siły odegrać go od siebie. Nie kochała go jeszcze Hanna, ale czuła, że pokochałby go mogła szalenie, namiętnie, że w tym lęku, jaki w niej obudzał, była już jakby rozkosz wielka, było uznanie wyższości tego wspaniałego rycerza, który nie znał trwogi, było uwielbienie dla jego męstwa i nieustraszonej odwagi, uwielbienie, które snadnie w w miłość zamieni się mogło.

Ale tu już przechodziły refleksje: ten rycerz wspaniały mógł wprawdzie dać szczęście bez granic, lecz mógł także i na straszną skazać niedolę. Gwałtownik, okrutnik niepomamowany, a przytem kacerz zacięty, cóż dlań znaczyć mogła miłość niewiasty? Chwilę zatrzymałby się przy niej, a potem poszedł gdzieby go pamiętność poniosła, zapomniaby, porzucił i bez wahania złamał biedne serce niewieście, jak niegdyś rodzic jego, serce swej drugiej małżonki, owej biednej bladej pani, której rzewne wspomnienie przechowywała Hanna w swej duszy, jak uajdroższą lat swych dziecinnych pamiętkę. Nasłuchiwała się ona wielu relacyj o ponurem życiu w Dubiecku, a złamana postać pani Stadnickiej w latach ostatnich, była dla niej zawżdy obrazem ofiary męczeńskiej. Czyżby i ona miała być taką ofiarą?

W duszy dziewczęcia straszna odbywała się walka. Stanisława nie było, nie patrzył na nią swym iskrzącym wzrokiem, nie przemawiał głosem, który wprost do serca wnikał, natomiast wszystko to, co Hannie o nim mówiono, coraz większym przejmowa

dać rady z tym „pierścieniem”, który tak mu krepuje swobodę ruchów, że aż się to na jego twórczości odbija.

I „Rozyna”, przedstawiona wczoraj przy ulicy Daniłowiczowskiej, jest dystyngowaną operetką; popularności w niej, w stosunku do rodzaju, jaki reprezentuje, niewiele; melodie mają zakrój i formę niezwykłą; jest nawet parę rzeczy oryginalnych—ale... to nie „Pierścień”, to nie owa świeżość pomysłów elegancko wykonanych, to nie owo techniczne poezji, które mimo ryzykownego libretta wydobywa się z partycji.

Słowem, rzecz napisana ze smakiem francuskim, nie dotrzymująca jednak poziomu artystycznego utworu.

Nadmienić tu wypada na usprawiedliwienie kompozytora, że miał dziwnie banalne i zużyte libretto.

Hrabia kocha się w córce gajowego, a ciotka chce go ożenić z zezowatą, garbatą i milionową panną, przeznaczając jego lesny ideał obojętym, w którym znów gustuje druga wiejska dziewczyna.

Stąd zawikłania, nieunikniona zamiana narzeczonych po ciemku i w końcu dwa wesela, w których każdy dostał kogo chciał.

Możnaby wprawdzie zapytać „dlaczego tak dystyngowany kompozytor pisał do tak ubogiego w inwencję tekstu?”

Ale cóż miał robić?

O pomysł do operetki, która żyje więcej konceptem niż muzyką, coraz trudniej; doszło do tego, że w Paryżu przedstawiono niedawno jako bohaterów operetkowych... Adama i Ewę.

Biedni pierwsi nasi rodzice, nadgryzłszy jabłko i zasłużony sobie tym sposobem na wypędzenie z raju, skazani są na rozejście się w przeciwne strony świata, z zastrzeżeniem, że dopiero wtedy zejda się znów, kiedy zrosną się dwie rozdzielone połowy napoczętego owocu!

Czyż to nie rozpaczliwy wysiłek librecisty, polującego na pomysł, który niezawsze przychodzi?

Nie przyszedł i współpracownikowi Audrana, na czem kompozytor najwięcej uciepiał.

Ale nie byłby autorem „Pierścienia”, gdyby, mimo tej jałowności tekstu, nie napisał dwóch bardzo zgrabnych duecików w akcie pierwszym i ślicznej sielanki o Dafnis i Chloe, którą pani Majeranowska zaśpiewała z całą finezją wytrawnej i pełnej smaku artystki.

Co do wykonania wogóle, musimy żałować, że tradycja „Muskieterów” nie przeniosła się na Daniłowiczowską ulicę.

Powróciliśmy znów do brudnych kostiumów i dekoracji i do kulejącej za suferem prozy.

Śpiew traktowany był starannie.

Panie Świącka i Manowska zbierały dość ożywione oklaski, z których spora część przypadła i p. Misiewiczowi.

Pan Dyliński, znany nam już we wszystkich postaciach, przedstawił się wczoraj jako kochanek. Widocznie podobala mu się bardzo ta rola, bo tak

był w postawie, w chodzie, w ruchach, w dykcji i śpiewie sam z siebie zadowolony, że tej połowy szczęścia zatrwać mu nie chcemy.

* Powodzenie, jakiego doznają recytacje dramatyczne p. Stanisława Konopki, skłoniły artystę do dania dwóch jeszcze wieczorów.

Pierwszy z nich odbędzie się dzisiaj, w sali resursy obywatelskiej.

P. Konopka wygłosi z estrady trzeci, czwarty i piąty akt „Mazepy”, tudzież czwarty akt „Marji Stuart” Słowackiego.

= Tysiączny koncert.

Dnia 21-go b. m., to jest od najbliższej niedzieli za tydzień, „Dolina szwajcarska” będzie obchodziła jubileusz tysiącznego koncertu świątecznego, urządzonego przez p. Adolfa Sonnenfelda.

Uroczystość ta ma być uświetniona nowym programem koncertu.

= Przytulki noclegowe.

W dniu wczorajszym zwiedzaliśmy przytulki noclegowe utworzone w tym roku na Pradze w poprzednim pomieszczeniu, a mianowicie w posesji p. Junga oraz na Pawiej w domu p. Sachsa, który całą kamienicę oddał na czas zimy bezpłatnie.

O przytulku na Pradze wspomniemy tylko, iż jest urządzone na 80 łóżek, a nadzór sanitarny i bezinteresowną pomoc przyjął na siebie dr. Kryże, ordynator szpitala praskiego.

Przytułek na Pawiej mieści się w dwupiętrowej kamienicy i został urządzone na 250 łóżek.

Połowa pierwszego piętra jest przeznaczoną dla kobiet, druga zaś połowa i całe drugie piętro dla mężczyzn.

W obu przytulkach znajdują się apteczki domowe dla chorych, którym z pomocą lekarską w przytulku na Pawiej przychodzi również bezinteresownie dr. Kadler i dr. Śniechowski.

Czystość wszędzie jest wzorowa, a urządzenie wentylatorów zapewnia przyływ świeżego powietrza.

Każdy z biedaków za 5 kop. otrzymuje oddzielne łóżko z sianikiem, kołdrę podszytą prześcieradłem i poduszkę, rano zaś i wieczorem po kubku herbaty z funtową porcją chleba, a nadto w niedzielę i święta miszkę kaszy gorącej z masłem.

Oba te przytulki znajdują się pod ciągłą opieką protektorki, przyjmującej czynny udział w urządzeniu, małżonki p. oberpolicmajstra, pani jenerałowej Tołstojowej.

Szanowna opiekunka oprowadzała nas po przytulku na Pawiej, wnikać w najdrobniejsze szczegóły.

Fundusze przytułków noclegowych tak się przedstawiają: rewanż z roku zeszłego uczynił 5951 rs. 37 kop., obecnie zaś przybyło 698 rs. 54 kop. z ofiar publicznych.

Administratorem honorowo pełniącym swoje obowiązki na Pawiej jest p. Adamski.

Obecnie, ponieważ jest ciepło i o otwarciu przy-

tułku niewszystkim biedakom wiadomo, przychodzi ich zaledwie po kilkunastu.

Po spożyciu wieszery odmawiają oni wspólny spacer i wstając ze spoczynku również od modlitwy dzień rozpoczynają.

W kamienicy p. Sachsa na Pawiej zostawiono cały parter na urządzenie stałego przytulku dla żebraków.

Jest to w związku z projektowaniem towarzystwem przeciw żebraniu ulicznej, a inicjatywa praktycznego rozpoczęcia działalności wyszła od pani jenerałowej Tołstojowej.

Dziś w kancelarii oberpolicmajstra m. Warszawy odbędzie się narada, do udziału w której zostało zaproszonych kilku lekarzy.

W przedmiocie tym pomówimy obszerniej, gdyż zdaje się, iż teraz kwestja ograniczenia żebrania ulicznej, o absolutnem bowiem jej usunięciu nie może być mowy, wejdzie nareszcie na drogę czynu.

= Z dziedziny wynalazków.

W pociągach kurjerskich kolei wiedeńskiej zaprowadzone zostały nowej konstrukcji hamulce, wynalazku inżyniera Hardy'ego.

Przyrządy te, umieszczone pod wagonami działają tak skutecznie, że w razie potrzeby, najwięcej rozpędzony pociąg można wstrzymać na przestrzeni od 80 do 100 sążni.

Nadmienić tu trzeba, że hamulce Hardy'ego pierwszy raz w kraju naszym zastosowane zostały na kolei wiedeńskiej i że dla bezpieczeństwa pociągów mają bardzo doniosłe znaczenie.

= Wiosna listopadowa.

W dniu wczorajszym, najwyższe ciepło dochodziło do 14° R.

Na ulicach ukazały się muchy, które przed miesiącem już odrętwiały z powodu jesiennych chłódów.

Prawdziwe listopadowe *curiosum* stanowi kasztan w głównej alei ogrodu Saskiego.

Młode to drzewo wypuściło pączki, a co dziwniej-sza pokryło się kwieciami.

= Płochą warszawianką.

Wybaczenie piękne rodzaczki i współmieszkanek Warszawy, że o jednej z was musimy powiedzieć, iż jest płochą, a swoim postępowaniem i na inne też zarzut ściągając mogła.

Zastrzegłszy się jednak, iż nie ma reguły bez wyjątku, aby wszyskich nie zrazić, opowiedzmy fakt za wodą, jaki spotkał pewnego angiłka.

Pan ten w początkach lipca, poznał w Wieży proczą warszawiankę, i poznawszy, nie mógł nie innego uczynić jak tylko się zakochać.

Syn Albjonu podobał się również warszawiance, która oświadczyła przyjęła.

— Wybacz pani, iż będę otwarty—rzecze angił, przedstawiając swoją sytuację towarzyską i majątkową.

Wyznał on otwarcie, iż jest przez ojca swatanym z pewną *miss*, której nie kocha, lecz musi kilka mie-

się ją lekkiem, a gdy po miesiącu takiej walki p. Krysztof Kostka, deklamując się z sentymentami swemi, przedstawił jej obraz spokojnego żywota w zaciszu domowym, bez burz i namiętnych uniesień, Hanna słuchała go z przymkniętymi oczyma i zdało się jej, że po wielkiem znużeniu usypia snem orzeźwiającym, że dłoń zacnego człowieka, którego wprawdzie kochać nie mogła, ale szanować musiała, zdejmuje z jej duszy ciężar wielki, że ratuje ją z tej przepaści, która tak ją pociągała ale i trwożyła swym tajemniczym urokiem...

Nie mówiąc słowa, jak trup blada, ale z pogodnym na ustach uśmiechem, w odpowiedzi na deklarację p. Krysztofa Kostki, spojrziała nań z wdzięcznością i podała mu rękę na związek dożgonny...

Niebawem odbyło się ciche wesele w Tyczynie, poczem państwo Kostkowie wyjechali wraz z panią Korniaktową, która obawiając się gniewu Stadnickiego, nie chciała sama pozostać, w dalekie strony.

Co się potem stało—wiadomo, a gdy doniesiono Hannie o spaleniu Tyczyny i dalszych Stadnickiego ekscesach, załamała jeno ręce w smutku głębokim i odtąd już nikt uśmiechu na jej twarzy nie widział.

— To jam temu winna!—szepotała jej sumienie.

Życie tymczasem płynęło jej dalej tak spokojnie, jakto był przyrzekł p. Kostka. Podczas gdy Stanisław rwał się na wsze strony, zapomnienia czy odwetu szukając, ona pędziła żywot cichy, niezamęczony nieczem, a tak jednostajny, że jej się zrazu po wszystkich niepokojach dawniejszych, wydawał rajem na ziemi, a potem stał się nieskończoną pustynią... Nie było tam burz i niepokojów, ale i nie było rozkosznych uniesień; nie było skwarów słonecznych, ale jak gdyby ciągi, nie kończący się nigdy, szary dzień jesienny.

Po latach kilku Hanna z młodej dziewczynki wyrosła na poważną matronę. Twarz jej piękna niezmiernie,

przybrała wyraz pogodnego smutku i wielkiej nad wiek powagi. Nie dziwiło to nikogo, bo w rodzinie Kostków, wśród której najczęściej mieszkała, wszystkie niewiasty były takie ciche, poważne a surowe, oddane zajęciom domowym i wychowaniu dzieci. Hannie Bóg nie dał potomstwa, toż aby straszliwą pustkę w swem życiu zapelnili, wynajdywała najbardziejnie dziatki sieroty i garnęła je do siebie, stając się im matką i opiekunką troskliwą. W Tyczynie, dokąd przyjeżdżała wówczas jeno, gdy w okolicy p. Stadnickiego nie było, na miejscu spalonego domu wzniesie kazala szpital dla chorych, a tyle dobrodziejstw świadczyła, że ją wszyscy czcili jak świętą, dziwowali się zaś jej powadze i spokojowi, który łagodnym był, ale pięknym, wyrazistym rysom jej twarzy nadawał nieruchomość kamiennego posągu.

Pan starosta Kościelczyński był znacznie starszy wiekiem od Hanny. Nie mogła też ona kochać go ową serdeczną, namiętną miłością, która rozkosz daje, ale i wielu nieszczęść nieraz staje się powodem, jeno szanowała i cenila go bardzo; był to bowiem człek zacności wielkiej, który dobrocią swą zjednywał, a z czasem umiał pozyskać i przywiązanie małżonki.

Rozumiejąc, że owa skłonność Hanny ku Stanisławowi wygasnąć zupełnie nie mogła, a jeno gwałtowności się jego załękała, ani słowem jednym przeciw Stadnickiemu wymierzonym nie dotknął nigdy jej serca. Gdy Stanisław mszcząc się najeżdżał posiadłości jej z Łańcutem graniczące i wielkie szkody czynił, on tał to przed małżonką, a gdy jej o tem donoszono, łagodnie usprawiedliwiał napastnika.

Wdzięczną mu też była Hanna nad wyraz. Z czasem przywykła i do owego życia jednostajnego i do tej ciszy ciągłej, która ją w pierwszych latach małżyla; z czasem zacierał się w jej pamięci obraz

wspaniałego ryercza, który niegdyś poruszał jej serce — i ogarniał ją spokój smutny, ale miły i słodki. To też gdy po kilku latach małżeństwa, p. starosta Kościelczyński nagle apopleksją tknięty życie zakończył, ostatniem spojrzeniem żegnając małżonkę, ona łzami zalana, ręce jego całowała z wdzięcznością, czując, że poniosła stratę wielką, że śmiercią wiernego przyjaciela i najczulszego opiekuna swego.

Pana Stadnickiego oddawna już nie było w Łańcutcie. Mniemać można było, że jako banita, licząc sięigany, a mający możnych nieprzyjaciół na królewskim dworze, nie rychło powróci do kraju, z czego w całej okolicy łańcutkiej radoowano się wiele. Obiegaty też najsprzeczniejsze wieści: mówiono, że p. Stadnicki zginął na Węgrzech, to znów, że na Śląsku przebywa, raz nawet wielki stał się popłoch w Łańcutcie, bo dostrzeżono światło na dzwonnicy zamkowej i ztąd bań urosła, że „Djabiel” tam się ukrywa. Wreszcie raz doniesiono, jako p. Stadnicki na Śląsku śmiertelnie zachorzał i—umarł.

Hanna tymczasem korzystając z nieobecności pana łańcutckiego, zbliżyła się znowu po śmierci małżonka do stron rodzinnych i zamieszkała w Nienadowej w przemyskiem. Coraz rzadziej przychodził jej na myśl Stanisław, a był już raczej postrachem, którego wspomnienie corychlej odganiać należało. Wszelkie dlań uczucie, prócz kompasji, już dawno w jej sercu wygasło; wszak przepaść między nią a Stadnickim była już teraz nie do przebycia; z dzielnego ryercza stał on się hersztem bandy zbojeckiej, a jęgo ekscesa i zbrodnie oddaliły go od niej na wieki.

— Oby już nigdy nie wrócił! — mówiła Hanna w duchu, a gdy zbyt często przychodził jej na myśl lub przysnit się w nocy, to dawała na mszę św. i szła do spowiedzi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

się czasu użyć na przygotowanie chorego rodzica, do zniweczenia jego planów.

— Przysięgam jednak, że cobądź zajdzie przed nowym rokiem, a może i za miesiąc, przybędę do Warszawy.

Panna zgodziła się na tę zwłokę, zamieniono pierścionki i oboje wkrótce się rozjechali.

Anglik miał podobno wielkie trudności do zwalczania, lecz nareszcie otrzymawszy błogosławieństwo i zgodę ojca, przybył w zeszłym tygodniu do Warszawy, po to jedynie, aby się dowiedzieć, że warszawianka przed kilku dniami poślubiła kogo innego i z małżonkiem udała się w podróż poślubną.

Zdrada kobiety musiała wstrząsnąć do żywego młodzieńcem, kiedy się tak ciężko rozcherował, iż przez cały tydzień leżąc w malignie, dopiero wczoraj dzwignął się z łóżka i odzyskał przytomność.

Pomimo perswazyj lekarzy, pan * * * zbiera się w powrotną drogę, aby uciec jaknajdalej od miasta, w którym przemieszczał jego niewierny ideał.

Jest to jednak wyjątkowo płocha warszawianka, nieprawdaz piękne czytelniczki?

— Osmioletni wojażer.

Donosiliśmy wczoraj o sensacyjnym wypadku uwięzienia osmioletniego Antosia Ch. aż do Częstochowy, dokąd się po syna p. Ch. udał.

Małec opowiedział cudowną historijkę o jakimś nieznanym panu, który go uprowadził niewiadomo dlaczego, jak również niewiadomo co go skłoniło pozostawić Antosia w Częstochowie.

Był to jednak całkowity wymysł małego, który wycieczkę koleją odbył sam z własnej inicjatywy, następnie, dla osłonięcia się przed karą, kłamał naprzód przed p. Michałowskim w Częstochowie, a później przed rodzicami.

Kłamstwo, alarmujące na razie organa bezpieczeństwa co do mniemanego uwodziciela dzieci, wydało się, gdy matka znalazła w ubraniu chłopca 6 rs., a jednocześnie spostrzegła w swojej kasie brak 10 rs.

Usilnie badany chłopiec przyznał się nareszcie, iż dawno już powziął plan zrobienia wycieczki do Częstochowy i w tym celu wysiągnął matce 10 rs., a udawając się na dworzec kolejowy, kupił pół biletu i szczęśliwie dojechał.

— Kieliszkowy przyjaciel.

W dniu onegdajszym Johan Breyer, kolonista z pod Warszawy, po odebraniu należności w sumie 700 rs. w kancelarji rejenta, powracając do domu zawadził za rogatkami grochowskiemi o karczemkę.

Tutaj do Breyera przysiadł jakiś „landsman” przemawiając po niemiecku i zaproponował poczęstunek...

Obaj rodacy byli sobie radzi i kilka godzin wspólnie się zabawiając i częstując *modo germanico*, to jest każdy za siebie placąc, przesiadali do późnego wieczoru.

Breyer wypiłszy sporo piwa i wódki, nie nie pamięta co się z nim działo po wyjściu z szynkowni, dość, że się obudził rano w rowie przy szosie bez grosza w kieszeni.

Kieliszkowy przyjaciel i „landsman” zniknął bez wieści.

— Kradzieże.

Na Przyryku pod nrem 12-ym, w mieszkaniu P. Adamowskiego spełniono kradzież garderoby wartości 125 rs.— Na Bonifraterskiej, pod nrem 2-ym przytrzymano dwóch złodziei w chwili spełnienia kradzieży. — Na Góskiej pod nrem 31-ym u Froszlana skradziono różne przedmioty — na sumę 165 rs.— W gmachu cytadeli skradziono z poddasza bieliznę, należącą do kilku mieszkańców.— Na Senatorskiej pod nrem 2 im w sklepie skradziono blankiety wełnowe wartości paruset rubli.

— Na polowanie.

W dniu wczorajszym o kilkanaście wiorat za Warszawą na szosie, prowadzącej do Sochaczewa, pp. Engiełt i Kraweński jadąc bryczką na polowanie zdrzemnęli się i spowodowali wystrzał nieostrożnie umieszczonej fuzji.

Nabój poszedł w górę i szczęśliwie nikogo nie trafił, lecz nagły huk wystraszył konie, które się rozbiegały i skręciły raptownie w rów, przewracając bryczkę.

Woznica uderzył głową o kamień tak ciężko, iż życiu jego grozi niebezpieczeństwo, jeden z myśliwych złamał nogę, a drugi poniósł dotkliwy szwank w hoku.

Obu przed wieczorem przywieziono do Warszawy.

— Alarm w kościele.

W dniu wczorajszym podczas nabożeństwa w kościele św. Karola Boromeusza, usłyszano głośny krzyk kobiety. Na razie kilka osób rzuciło się do drzwi, uciekając z obawy pożaru.

W kościele znajdowało się nie wiele osób, więc fałszywy alarm nie mógł wywołać groźnego popłochu.

Jak się przekonano okrzyk wydała pani Bronisława Sobieszczańska, mieszkająca na Wspólnej pod nrem 20-ym.

Był to atak nerwowy, po którym chora wpadła w omdlenie tak silne, iż wszystkie doradne środki nie nie pomogły i odwieziono ją w stanie bezprzytomnym do mieszkania.

— Z ulicy.

W dniu wczorajszym, w bramie domu pod nrem 64-ym na Solcu, upadł Stanisław Czubkowski tak nieszczęśliwie, iż złamał nogę, oraz zranił się w głowę.

Odwieziono go w stanie bezprzytomnym do szpitala św. Łucja.

Chaja Dżamentowa w przejściu przez Grzybowską pochwęła Paulinę Wiebrowską, która uległa złamaniu nogi i została odwieziona do szpitala na Smolną.

— Rozbiegane konie.

W dniu wczorajszym na stacji towarowej kolei wiedeńskiej rozbiegały się konie zaprzężone do furgonu.

Woznica spadł z koźła i poniósł ciężkie obrażenia, furgon zaś został zupełnie rozbity.

— Przy pracy.

W dniu wczorajszym, w warsztatach mechanicznych kolei wiedeńskiej, robotnik Marjan Morawski, zajęty przy przesuwaniu kół parowozowych, uległ silnemu zgnieceniu nogi powyżej kolana.

Odwieziono go na kurację do szpitala ewangelickiego.

— Kontabanda.

W dniu wczorajszym za Żelazną Bramą w trzech sklepach dopelnioną została rewizja cła.

Poznajdowano sporo towarów bławatnych bez plomb lub też z plombami podejrzanego wartości.

Sledztwo zostało rozwinięte.

— Ogień.

W dniu wczorajszym, na Nowem-Mieście pod nrem 21-ym zapaliła się ściana drewniana, a na Solnej pod nrem 4-ym sadze w kominie.

W obu wypadkach mieszkańcy ogień ugasili.

Z s a d ó w.

O tłumną napaść i pobicie.

W połowie września r. b. włościanie wsi Wichradz, w powiecie grójeckim, patając zemsta ku gajowemu dóbr Nowa Wieś, należącym do p. K., zebrał się tłumnie. celem wykonania samowolnego sądu nad oficjalistą dworskim.

Gajowy, pragnąc ocalić od grożącego niebezpieczeństwa siebie i rodzinę, natychmiast wysłał do dworu gońca z prośbą o rychły ratunek.

Pan H., zebrawszy domowników w liczbie szesnastu, wyśłał ich konno na miejsce wypadku.

Przybyłym włościanie przyjęli gradem kamieni oraz uderzeniami pałek, przyczem niektórzy oficjaliści ponieśli dotkliwy szwank na zdrowiu.

Bójkę przerwało przybycie strażników ziemskich, którzy po spisaniu na miejscu protokołu oddali sprawę na drogę sądową.

Sprawa ta była sądzoną w ubiegły czwartek w miejscowym sądzie gminnym, przed którym w charakterze oskarżonych stanęło 26-ciu włościan ze wsi Wichradz.

Zawezwani w charakterze świadków p. H. oraz służba dworska dostatecznie wykazali winę włościan, znanych z licznych kradzieży leśnych oraz samowolnego pasania bydła na dworskich pastwiskach.

Przedstawiani do kary przez gajowego wieśniacy, według świadectwa kilku osób, zamierzali oficjaliście „wytatarować skórę”, z obroncami zaś postąpili w sposób grubiański.

Wszyscy bez wyjątku winowajcy zostali skazani na więzienie od jednego tygodnia do dwóch miesięcy.

Wyrok ten na skazanych wywarł przynębiające wrażenie, kara jednak była zupełnie zasłużoną.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Środek na czyszczenie szkieł i szaszek.

Jeżeli zanieczyszczenie jest niewielkie używa się do tego potłuczonych skorupki od jaj i nalawszy na nie wody wstrząsa się karafką, która po kilkakrotnem przetknięciu wodą oczyszcza się. Jeżeli zaś w naczyniach powyższych znajdują się zielonawe organiczne osady, najczęściej z wody powstające, to wyborem sposobem na oczyszczenie takowych jest wysiarkowanie, do czego wystarczą najwyżej dwie zapalki, poczem płucze się wodą. Można także czyścić wnętrza karafek i butelek za pomocą sruću, trzeba jednak uważać na to, żeby ziarenka nie pozostały we fłaszce, szczególnie jeżeli fłaszki te służą do płynów, w których się ołów łatwo rozpuszcza, np. do wina i octu; ołów bowiem jest nadzwyczaj szkodliwym dla zdrowia. Lepiej więc sruću nie używać zupełnie, a wziąć zamiast niego piasku lub ługu, albo też rozcieńczonego kwasu solnego.

— Sprostowanie. — W umieszczonym onegdaj artykule o najnowszym dramacie Rénana „L'abbessé de Jouarre” końcowe uwagi stanowią przypisek redakcji do sprawozdania, podanego przez p. Al. Ł.

— Złożono w redakcji Kurjera warszawskiego: — Berek Szprecher za posadzenie składa rs. 3 w połowie dla biednych chrześcijan, w połowie dla żydów.

— Bransoletka złota znaleziona a nie odebrana stosownie do życzenia znalazcy, spieniężoną została za rs. 15, przeznaczając rs. 10 w połowie dla chrześcijan, w połowie dla starozałomnych, a rs. 5 dla znalazcy.

NEKROLOGJA.

† S. p. Marcełin Zbigniewski, b. pomocnik naczelnika powiatu kunowski, kawaler orderu św. Włodzimierza 4-ej klasy i znaku nieskazitelnej służby, ostatnio emeryt, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, zmarł dnia 10-go listopada 1886 roku, przeżywszy lat 64. W smutku pozostała żona wraz z dziećmi i wnukami zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w piątek, to jest dnia 12-go b. m., o godzinie 10-ej zrana w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie 3-ej i pół po południu, na cmentarz powązkowski. —3877—

† S. p. Amelja z Barthłów Hahn, wdowa po obywatelu m. Warszawy i przedmieścia Pragi, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 69, dnia 9-go listopada 1886 roku życie zakończyła. W głębokim smutku pozostali synowie, córka, zięć i wuuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 11-ym listopada, to jest we czwartek, o godzinie 3-ej i pół po południu z kaplicy ementarza ewangelicko-augsburskiego do grobu rodzinnego odbyć się mające. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą. —3874—

† Dnia 15-gr listopada, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę s. p. Zygmunta Bardzińskiego, o godzinie 11-ej zrana w kościele św. Józefa Oblubienica (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, na które rodzina zaprasza znajomych i życzliwych. —3883—

† W piątek, to jest dnia 12-go listopada r. b. o godzinie 10-ej zrana w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) odprawioną zostanie za duszę s. p. Anny z Jasińskich Burlakowskiej, msza święta, na którą pozostała córka zaprasza życzliwych. —3879—

† Składamy niniejszem nasze najserdeczniejsze podziękowanie szanownym kolegom s. p. Piotra Eibla, a mianowicie członkom orkiestry i chórom teatrów warszawskich za wykonanie pieśni religijnych i odegranie utworów żałobnych tak w kościele jak i przy wyprowadzeniu zwłok, tudzież artystom opery pp. F. Cieślowskiemu i Niedźwiedzkiemu, którzy w pniach udział przyjęli, serdeczne wreszcie „Bóg zapłać”, tym wszystkim którzy w oddaniu ostatniej przysługi s. p. ojcu naszemu tak licznie uczestniczyli, kojąc tem chociaż w części tę nad wyraz bolesną dla nas stratę. —3876— Rodzina.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Lwów 10-go listopada.—Stan zdrowia marszałka Zybkiewicza wstąpił w fazę krytyczną. Przyjął on dzisiaj sakramenta i ułożył testament. Kada miejska zamianuje na posiedzeniu jutrzejszem dra Zybkiewicza obywatelem honorowym miasta Lwowa.

Wiedeń 10-go listopada.—Wczorajsza mowa lorda Salisbury potwierdza wszystkie informacje nasze z ostatnich dni. Od Anglii oprócz czczych przyrzeczeń dyplomatycznego poparcia, niczego nie należy się spodziewać. Austrja do żadnej akcji nie jest skłonna ani zdolna. Pogłoski o przymierzu Anglii z Austrją nie mają poważnej podstawy. Tutejszy świat dyplomatyczny sądzi, że mowa lorda Salisbury wzmocniła stanowisko hr. Kalnoky'ego, dowodząc pośrednio, że Austrji nie pozostaje inna polityka, jak trzymanie się porozumienia trzech rządów cesarskich i przymierze z Niemcami, które stanowi dla niej przynajmniej rękojmię *status quo*. Jakkolwiek hr. Kalnoky oświadczył posłowi angielskiemu, że Austrja okupację Bułgarii uważałaby za *casus belli*, jest on przekonania, że Rosja sama nie życzy sobie okupacji i uległaby przedstawieniom Anglii i Austrji. Dyplomacja rosyjska nie popiełni takiego błędu, ażeby prowokować miała porozumienie się innych mocarstw przeciw Rosji.

Wiedeń 10-go listopada.—W tutejszych sferach dyplomatycznych uważają, że przyjęcie wyboru ze strony księcia Waldemara jest niemożliwym.

Berlin 10-go listopada.—Książę Bismark powrócił tu dzisiaj z Warcyna. Nagły jego powrót obudził powszechną sensację.

Paryż 10-go listopada.—Rząd wysłał inżynierów dla trasowania kolei żelaznej we francuskim Kongo. Linja główna będzie wiodła do morza.

Londyn 10-go listopada.—Siły powszańców w Dongoli obliczają na 4000 ludzi. Oczekiwany jest atak na Wadyhalfa.

Sofja 10-go listopada.—Karawelow doniósł telegraficznie prezesowi zgromadzenia narodowego, że podaje się do dymisji.

Tyrnowa 10-go listopada.—Zgromadzenie narodowe wybrało dzisiaj księcia Waldemara duńskiego księciem Bułgarii.

(Ajencja północna.)

Londyn 10-go listopada.—Lord Salisbury wygłosił mowę, w której między innymi powiedział: „Okupację angielską Egiptu należałoby ograniczyć, ale granice tego ograniczenia powinny być oznaczone z uwzględnieniem zadania, jakie Anglja ma uśkutecznić w Egipcie. Nie możemy opuścić tego kraju, nie spełniwszy danych przez nas zobowiązań;”

nie możemy opuścić go, dopóki nie zabezpieczymy go od cudzoziemskiej represyjnej polityki i dopóki nie zostanie usunięty nieporządek w wewnętrznych sprawach egipskich. Egipt rozwija się, lecz finanse jego nie będą doprowadzone do należytego położenia, póki przedsięwzięty przez Anglię zamiar nie przyjdzie do skutku. W każdym razie kwitnienie Egiptu i niezależność kraju od kontroli innego mocarstwa, jest kwestją najwyższej wagi." Przeszedłszy do Bułgarii, lord Salisbury przypomniał o faktach, które towarzyszyły zamachowi na życie księcia Aleksandra. Odezwał się z pochwałą o odwadze narodu bułgarskiego, mówca dodał: „Anglja ma w Bułgarii izolowany i równy z innymi interes. Jeżeli mocarstwa czują się w obowiązku sprzeciwić się jakiemubądź naruszeniu traktatu berlińskiego, to Anglja nie zaniedba powstrzymać je. Polityka austriacka miała silny wpływ na politykę angielską. Anglja działać będzie w porozumieniu z innymi mocarstwami. Anglja nie przyjmie na siebie obowiązku czuwania nad zobowiązaniami tych, którzy nie uważają za stosowne sami opiekować się niemi. Jeśli wszakże interesa angielskie zostaną zadrażnione, Anglja nikogo nie będzie prosić o radę, ani też szukać pomocy dla obrony swoich interesów, kiedykolwiekby one zostały naruszone. Zresztą obecnie interesa te zupełnie nie są zadrażnione. Austrja jest silnie zainteresowana sprawą bułgarską i rady jej mają wielką wagę w radach Anglii". Lord Salisbury zakończył oznajmieniem, iż nie wierzy w naruszenie pokoju i że jest przekonany, iż w przyszłości, zamiast niszczącej wojny, ożywi się przemysł i handel.

Tyrnowa 10-go listopada.—Depesza wysłana przez rząd do Cannes, gdzie przebywa książę Waldemar, ma osnowę następującą: „Do Jego Wysokości księcia Waldemara duńskiego. Podpisani rejeanci i członkowie rządu mają zaszczyt uwiadomić Waszą Wysokość, że dzisiaj o godzinie wpół do jedenastej zrana, wielkie zgromadzenie narodowe, zwołane do starożytnej stolicy bułgarskiej, wybrało Waszą Wysokość przez jednomyślną aklamację księciem Bułgarii. Akt elekcji zostanie Waszej Wysokości przedstawiony przez osobną deputację, wybraną przez toż samo zgromadzenie. Przeświadczeni, że Wasza Wysokość przyjmując wybór raczysz poświęcić drogie swe życie szczęściu i pomyślności ludu, który złożył tyle dowodów żywotności i zdolności do cywilizacyjnego rozwoju i że pośpieszyć zechcesz, celem ujęcia rządów w swe ręce, mamy zaszczyt pozostawać najpoddanniej sługami Waszej Wysokości. Stambulow, Mutkurow, Radosławow, Naczewicz, Stoilow, Geszow, Nikołajew, Iwanczow”.

Tyrnowa 10-go listopada, godzina 2-ga po południu.—Depesza Ajencji Havasa: Karawelow nadesłał swą dymisję. Po otwarciu ponownem posiedzenia dzisiejszego prezydent uwiadomił o tem zgromadzenie. Postanowiono odbyć jutro tajne posiedzenie, na którym przyjdzie prawdopodobnie do zamianowania nowego reagenta. Do komisji, mającej zawieźć księciu Waldemarowi akt wyboru, wybrani zostali: Żidkow, jako przewodniczący, Grekow, Michajłow, Bajkuczew i Kesin-Zadei. Deputacja odjedzie prawdopodobnie za dwa dni do Cannes, dzisiaj zaś wysłała depeszę do nowego księcia, zredagowaną w tych samych wyrazach co depesza rządu.

Telegramy handlowe.

Berlin 10-go listopada (po południu). Bezzwonne, a może nawet i nieco lepsze usposobienie panowało dziś na giełdzie. Uspokajające wiadomości z Bułgarii, pewność wyboru księcia Waldemara na tron bułgarski i w ogóle spokojniejszy niż przewidywano rozwój wypadków korzystnie oddziaływały na giełdę. Wartości spekulacyjne w zaniebaniu. Akcje kredytowe straciły na kursie 3 marki. Wartości bankowe dosyć mocno, kolejowe prawie bez zmiany. Na polu rent obcych rosyjskie nie

ulegały żadnym prawie wahaniom kursowym. Ruble nieco wyżej. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę o 25 f. wyżej.

Berlin 10-go listopada *notowanie urzędowe giełdy.*
 Bil. ban. ros. w tr. nat. 193.70 Akcje kredytowe . 458.—
 Wexle na Warszawę 193.25 Listy zast. ser. I-e 60 40
 Wek. na Peters. krótk. 192.70 Wexle na Lon. krótk. —.—
 Wek. na Peters. dług. 191.50 ————— długot. —.—
 Bil. ban. ros. na dost. 193.50 Żyto w tow. gotow. 128.25
 Wschodnia pożycz. II em. 59.80 Żyto na jesień . 131.50

Petersburg 10-go listopada.
 Wexle na Londyn 227^{25/32}
 Pożyczka premjowa I-ej emisji 239^{3/4}
 ————— II-ej emisji 222
 Półimperjal 8.61

Pomimo różnych obaw i pogłosek, giełda berlińska okazała się wogóle, a w szczególności dla rubli nieco lepiej usposobiona. Zyskały one w tranzakcjach kasowych 20 f., w końcomiesięcznych pół marki. Zawdzięczać to należy dosyć spokojnemu przejściu kryzysu wyborów w Bułgarii. Giełda warszawska wczoraj już, jak wiadomo, notowała nieco niższe kursa walut obcych i dziś spodziewać się można dalszego rozwoju działalności w tym kierunku. Notowania dnia poprzedniego były: 193.50, 193, 461, 128.25, 131.25. J. Wł.

Gdańsk 8-go listopada.
 Pszenica cena najwyższa krajowa 7.55
 ————— regulacyjna bieżąca 7.05
 ————— na dost. wiosenną 7.25
 Żyto cena najwyższa za polskie 4.55
 ————— regulacyjna 4.55
 ————— na dostawę wiosenną 4.80
 Jęczmień browarny —.—
 ————— na paszę —.—
 Groch do jedzenia —.—
 ————— na paszę —.—

CENY ZBOŻA

dnia 10-go listopada 1886 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.
 Pszenica wyborowa 107—111, średnia 100—106 ordynaryjna 90—98
 Żyto: wyborowe 78 — 79, średnie 75 — 77, ordynaryjne —
 Jęczmień: wyborowy 85—90, średni 74—82, ordynaryjny —
 Owies: wyborowy 80—84, średni 70 — 76, ordynaryjny 65—68.
 Gryka: 70 — 75. Groch: 73—100. Kasza jaglana wyborowa 100—110, 90—100
 B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Sprawozdanie p. R. Damme z rynku gdańskiego w dniu 8-ym b. m. zaznacza, iż dowóz pszenicy krajowej był znaczny, mimo to jednak ceny utrzymał się zdołały. Tranzytowego towaru niewiele, to też pokup był dobry i zbyt łatwy. Ceny niezmiernie, dążność zwykła.
 Notowano polską niezbyt czystą psstrą 129 f. 136 m., czerwono-psstrą 131 f. 138 m., jasno-psstrą 127 do 133 f. 137 do 140 m., białą 130 i 131 f. 143 m., wysoko-psstrą 130 i 131 f. 142 i 143 m., wysoko-psstrą szklistą 130 do 133 f. 146 m. za tonnę. Rosyjska psstra 132 i 133 f., stosownie do gatunku, 139 do 144 m.
 Żyta z Cesarstwa i Królestwa mało. Ceny dosyć mocno się trzymały, płacono 91 i 92 m.
 Jęczmień w ogóle słabiej, niższe gatunki obniżyły się w cenie.
 Owies polski 84 m.
 Rzepak polski dobry 186 m.
 Siemię lniane 187 i 190 m. za tonnę płacono.
 W Londynie usposobienie mocniejsze. Ceny podniosły się nieco.
 W Toruniu panuje ciągle dążność zniżkowa, przy braku chęci kupna. Dowozy bardzo małe i dlatego tylko zbyt jest nieco łatwiejszy. Żyta prawie wcale nie dowożą na targi, żądania jednakże większe nie objawiają się. Ceny bez zmiany.
 Notowano pszenicę 120 do 130 m., żyto 88 do 94, jęczmień 85 do 120, owies 80 do 100 m.
 Rzepak 160 do 200 m. za tonnę.
 Ceny rozumieć należy za zboże nieoclonę, dowożone z Cesarstwa i Królestwa.
 W Paryżu dnia 8-go pszenica spokojnie 22.75, mąka 50.50.
 W Pesezcie ceny pszenicy na dostawę wiosenną 9.09.
 W Nowym-Jorku pszenica 84^{1/2}, mąka 2.85. Usposobienie bez zmiany. J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— Pani M. D. z Wroniej.—Powód nieuwzględnienia propozycji wyjaśnimy listownie.
 — Panu M. K. w Warszawie.— W odezwie szanownego pana znajdują dwa przeciwne sobie życzenia „nie pragnę pomieszczenia” i „upoważniam do pomieszczenia”, musimy zastosować się do pierwszego chociażby tylko z powodów rozmiarów wyjaśnienia dla naszego pisma zbyt obszernych. Po przeczytaniu nasuwało się nam jednak jedno pytanie, dlaczego przy takich trudnościach, wobec takiej taniości produkcji i takich zalet „naturalnego” produktu i wobec takiej niższości warunków u nas w porównaniu z zagranicą przemysł ten tak się nadmiernie w kraju naszym rozwija? Jeżeli przyczyną tego jest zbytorna protekcja, to nie zdaje nam się wcale, żeby dalsza protekcja zle te skutki poprzedniej naprawić mogła.

Losy miasta Bukaresztu.

Losowanie dnia 2-go listopada roku 1886-go.

Wylosowano następujące serie:

83	1184	2013	2657	3535	4502	5376	6278	703
568	1183	2009	2817	3551	4647	5515	6464	7342
606	1401	2040	3014	3614	4736	5619	6503	7352
6.0	1472	2137	3114	3840	4992	5680	6517	7449
837	1588	2251	3275	4363	5144	5687	6378	
892	1771	2514	3331	4423	5190	6160	6583	
1074	1901	2581	3479	4451	5305	6213	7004	

WYGRANE:

Serja	Nr	Wygrał fr.	Serja	Nr	Wygrał fr.
1771	50	100,000	837	17	
3535	76	25,000	2003	91	
2514	72	5,000	2514	70	
690	40		4368	4	
892	25	2,000	4736	80	
5305	89		5190	56	500
1401	42		5305	68	
1588	85		5649	44	
3479	31	1,000	5687	49	
3840	20		7004	10	
6213	91				

Wygrały po fr. 100:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr		
1184	88	2581	15	3479	83	5376	34	6578	65
1401	29	3014	54	3551	78	5515	72	7013	5
2040	46	3479	1	3840	24	6213	83	7449	4
2040	76	3479	73	4736	96	6464	48	7449	49

Wygrały po fr. 50:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
568	9	1901	33	3275	14	4992	44	6464	99
29		44	3479	37		55	6509		1
32		51		47		71			66
56		59	3535	28		90			98
67		62	3551	19	5144	98			99
690	29	98		43	5190	69			62
837	42	2003	26	3614	64	100	6517		83
93		94	3840	29	5376	20			43
892	49	2040	12	30		24	6583		45
93		2137	50	55	5515	57			34
1184	36		57	57		83	7004		76
49		93	4368	6	5649	9			97
1188	8	2514	13	12	5680	20			3
1401	28		73	57		49	7342		49
	100		74	4151	21	5687	10		92
1472	29	2581	39	94	6160	67	7352		10
	63		77	4502	16	86	7449		16
1588	30	3014	97	27	6213	12			75
1771	11		100	4736	97	54			79
	33	3214	76	4992	38	6464	44		

Na wszystkie inne numera wylosowanych seryj padła najniższa wygrana po 20 franków. Wypłata rozpocznie się w dniu 1-ym grudnia r. 1886-go.
 Następne losowanie odbędzie się dnia 1-go lutego roku 1887-go.

Dla uczniów **Mundury, Szynel i Bluzy**, wielki wybór, ceny niskie w Magazynie Konstantego Jakimowicza. Miodowa 12, wprost sądu. (3627)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI:	Ochodzą Przychodzą	
	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy		
	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7 15 rano	10 10 rano
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 45 wiecz.	10 53 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	6 40 rano	2 59 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolskiej.		
Osobowy	2 10 po poł.	7 24 rano
Osobowy	8 8 wiecz.	3 34 po poł.

Statki parowe FAJANSA odchodzą: Zwykłe czajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana.—Z Nowo-Aleksandrii do Sandomierza w niedziele wtorki i czwartki o g. 5^{1/2} zrana.
Statki parowe „MAZUR” i „KRAKUS” odchodzą do Płocka o godz. 8-ej zrana, z Płocka zaś o godz. 6-ej zrana.